ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 103.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Cezarego bisk.
Jutro: Augustyna bisk.

Poznań, Wtorek 27 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 5.2, zach. 7.0.
Długość dnia 13 god. 55 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na prowincyach . . **65 fen.** (6½ sgr.)
w mieście . . . . **60 fen.** (6 sgr.)
na tydzień . . . . **15 fen.** (9 grp.)

Poznań, 26. sierpnia.

— * **Układy** księcia Bismarka z Rzymem zdają się być na najlepszej drodze mimo, że liberałom tak trudno się z tą myślą pogodzić. Książę Bismark pragnął najprzód, żeby jaki wysłaniec papieski przybył do Berlina na naradę, aby swym przyjaciołom i innym mógł powiedzieć: że nie on do Papieża, ale Papież do niego się udaje. Nie można się księciu Bismarkowi dziwić, bo przed pięciu laty głośno zawołał w sejmie pruskim: że minęły już te czasy, kiedy Niemcy chodzili do Kanossy, by tam całować Papieżom stopy. Papież nie żąda, aby książę Bismark sam fatygował się do Rzymu, ale do Berlina także niechciał posłać delegata swego i tak przyszło na połowie drogi do zjazdu i umowy między księciem Bismarkiem a ks. Masellą.

Co między sobą mówili, dotąd jest tajemnicą, ale dzienniki papieskie w Rzymie z jednej strony, a niektóre niemieckie w Berlinie z drugiej strony zamieszczają artykuły, z których wymiarkować można, że i Berlin i Rzym pragną zakończenia wojny.

Uderzający artykuł zamieściła berlińska „Kr. Ztg.“, organ arystokracyi niemieckiej, w sprawie pokoju z Kościołem; powiadają, że artykuł ten, zanim poszedł do druku, wprzód był przez księcia Bismarka przejrzany i domyślają się, że artykuł zawiera wszystko to, w czem książę Bismark chce Kościołowi ustąpić.

Przed siedmiu laty książę Bismark w tej samej „Kreuz Ztg.“ kazał dzwonić na rozpoczęcie walki kulturnej, dziś poczynają dzwonić na jej zakończenie.

Po raz to pierwszy przyznają w piśmie ewanielickiem, iż prawa majowe zawierają przepisy, na które Kościół, jako Kościół, jako instytucya Boska w żaden sposób, nigdy i nigdzie się nie zgodzi.

To bardzo wiele, to już początki końca walki kulturnej!

Owo ewanielickie pismo dowodzi z wielką znajomością rzeczy, że Kościół katolicki nie może się zgodzić na to,

1) aby rząd lub gminy miały prawo powoływania księży do sprawowania funkcyi kapłańskich. Rząd może wymagać, aby księża w jego kraju zajęci, mieli odpowiednie wykształcenie; rząd i gminy mogą stawiać warunki, gdy dają księżom beneficia, ale księdza, jako kapłana, posyłać może na parafie i do innych obowiązków tylko Kościół, jego władza i zatwierdzać go, a nie rząd, ani gmina. Swoją drogą może Władza kościelna donosić rejencyi, że tych a tych księży chce na parafią posłać i rejencya może sobie jednego z nich wybrać, ale rejencya nie może po parafiach księży wprowadzać.

2) Jak rejencya nie może urzędów kapłańskich rozdawać, tak ich też odbierać nie może. Czego kto nie dał, tego nie może odbierać. A prawa majowe postanowiły trybunał dla spraw kościelnych, złożony z świeckich ludzi i z protestantów, który Biskupom odbierał godności biskupie, a księżom godności kapłańskie. Prawo nic nie wskórało, bo mimo składania z urzędów, w oczach wiernego ludu Biskupi zostali Biskupami a kapłani kapłanami.

3) Kościół nie zgodzi się nigdy, aby kapłani składali rządowi przysięgę na wszystkie prawa jakie wyjdą, bo może wyjść prawo nie zgadzające się z dogmatem katolickim, czegoby kapłan katolicki uznać nie mógł.

4) Kościół nie zgodzi się na to, ażeby sądy świeckie sądziły księży w sprawach kościelnych, to jest rzeczą i prawem Papieża. Kościół będzie zawsze odstępnych księży wykluczał z swego łona i nie może oglądać się, co państwo na to powie.

5) Kościół nie może się zgodzić, aby zakony były zakazywane.

6) Kościół nie może się zgodzić, aby państwo rozstrzygało, kto do Kościoła należy, nowych protestantów uważało za katolików i oddawało im katolickie kościoły.

Otóż tak pisze dziś ewanielicka „Kreuz Ztg.“, po siedmiu latach walki kulturnej, przyznając to, o co się przez całe lat siedm Biskupi dopominali.

— * **Od lichwy**, jak muchy od trucizny padają, nasi rólnicy po miastach i wsiach. Do r. 1869. była w Prusach oznaczona stopa procentowa od pożyczek, przy wszystkich interesach pieniężnych i po sądach sędziemu nie wolno wyższych procentów zapisywać. W r. 1869. obdarzyli nas liberali prawem, które zniosło lichwę i teraz sędzia, czy chce, czy nie chce, może a nawet musi zapisać na hipotekę choćby 1000 procent od wypożyczonych 100 tal. na rok. Nad przeprowadzeniem tego prawa pracował głównie sławny poseł p. Lasker, ten sam p. Lasker, do którego to udaliście się gospodarze z okolicy Kościana w r. 1873. z zaufaniem, rodzony żyd. Prawo przeszło na pociechę Izraela w Prusach. Dziś, kto nie żyd, w Prusach, Niemiec, czy Polak, katolik, czy ewanielik, wszyscy zarówno złorzeczą temu prawu, bo wszyscy siedzą w miechu u żydów. Jeżeli kiedy prawo to zostanie uchylone, żydy będą sobie mogli zawsze powinszować, że handlują nie tylko skórkami, rogami, szmatami, ale także na prawodawstwie pruskiem zarabiają. Co wsuną do kieszeni, tego już im nikt nie weźmie.

Trzeba się starać, żeby prawo, które lichwę zniosło, zostało usunięte, a przytem każdemu trzeba być ostrożnym, ażeby przy dzisiejszem prawie nie dostał się w objęcia żydowskie i nie skonał w nich.

Z Wrześni napisał ktoś, bardzo dobrze obeznany, artykuł do „Kuryera“, wykazujący, ile nieszczęść sprowadza prawo z 1869 r. o lichwie na naszych gospodarzy. Pisze on między innemi tak:

Wszędzie w naszych miastach i miasteczkach znajdują się lichwiarze, którzy teraz otwarcie prowadzą swe rzemiosło pod osłoną prawa o wolności lichwy tak, iż jeśli tak dłużej potrwa, gospodarz jeden po drugim pójdzie pod ich nóż, całe wsie przejdą pod panowanie żydowskie, a biedni gospodarze parobkami staną się żydów, którym tylko na procenta pracować będą musieli.

Jakie interesa się czasami robią, dowiadujemy się zwykle dopiero z procesów, których ledwo setną cząstkę wydobywają na jaw. Reszta się po cichu odrabia i ofiary same wstydzą się ich rozgłaszać. Z tego jednak, co na jaw wyjdzie, trzeba zbierać materyał, aby rządowi przed oczy postawić skutki prawodawstwa. Każda mieścina może dostarczyć tego materyału. Trzeba atoli, ażeby materyał był wiarogodny, oparty na dokumentach, a nie na pogłoskach. Nasze zaś dzielne pisma ludowe będą go mogły w swojej formie i w swój sposób zażywać, nie obawiając się wymienić i nazwisk, gdy rzecz jest sprawdzoną dokładnie. Wzrost procentów zabypotekowanych w ostatnich latach najlepiej wykazuje, czy nasz mały miejski posiedziciel lub gospodarz, który sobie pozwolił taki procent zahypotekować, jak go niżej podamy, egzystować może. Z materyału od kilku lat zbieranego z powiatu wrzesińskiego przytoczymy następujące liczby:

W roku 1870. zapisano w tutejszym sądzie następujące pożyczki: 210 tal. 12 pct. na trzy lata, z natychmiastowem wypowiedzeniem przy najmniejszej niepunktualności; — 50 tal. po 16 pct. na rok; — 100 tal. po 18 pct. na rok; — 100 po 15 pct. na rok; — 20 tal. wynagrodzenia, że **123** tal. na rok pozostawiono na 6 pct.; — 270 tal. pożyczki i za towary po 15 pct.; — 100 tal. po 15 pct. na trzy lata; — 2000 tal. po 12 pct. na trzy lata; — tyleż na rok po 12 pct.

W roku 1871 zapisano pożyczek na gospodarstw 15 po 12 do **25** pct.

W roku 1872 pożyczek 46 po 10—20 pct. na gospodarstwa wiejskie, a po 10—25 pct. na miejskie posiadłości.

W roku 1873. prawie ten sam był stósunek.

W roku 1874. pożyczek 68 po 10—12 pct.; — 26 po 8 pct.; —14 po 15 pct.; —2 po 20 pct.; — 1 po **120** pct.

W roku 1875. pożyczek 28 po 10—25 pct.

Z dwóch lat następnych dostarczę jeszcze ciekawych dat, nadmieniając, że powyższe pożyczki z wymienioną stopą procentową są sądownie zahypotekowane na gruntach, jakby na szyderstwo wszystkim pojęciom nawet przyzwoitości: **120** pct. Sędziemu, który podług prawa był zniewolony do zahipotekowania takiego procentu, ręka z pewnością drżała z oburzenia.

Dodamy do tego, że ludzie, którzy na taki procent musieli hipotekować pożyczki, są, z wyjątkiem kilkunastu — ludzie trzeźwi, przez okoliczności, a wielu przez nieszczęśliwe prawo spadkowe zmuszeni do ciągłego rozdrabniania posiadłości lub szukania kredytu do spłacenia sukcesorów,—byle się utrzymać przy gospodarstwie. Biedni! nie wiedzą, że tego procentu nigdy wygospodarować nie będą mogli. Żyd atoli lichwiarz dobrze wie, że tego procentu, w gwałtownej potrzebie przyznanego, nie będzie mógł gospodarz odpłacić, dobrze wie, że przyjdzio do niego z prośbą o zwłokę, której mu udzieli, nowy, jeszcze większy okup na niego nałożywszy, a gdy rok, dwa, lub trzy się rzecz pociągnie, wtedy dopiero wytoczy proces, za którym nastąpi subhasta, wyrzucenie z gospodarstwa.

Nie dość, że żydy każą sobie sądownie zahipotekować od pożyczonych kapitałów po 12, po 25, a nawet po 120 procent, ale jeszcze winny sposób rujnają gospodarzy. Wielu z żydów, gdy pożyczają pieniędzy, każe sobie wystawić rewers a w tym rewersie musi im gospodarz napisać, że, jeżeli pożyczki na czas nie zwróci, to zapłaci tyle a tyle talarów kary albo od razu, albo na miesiąc, albo też za każdy dzień. Oczywiście, że gospodarz, który taki cyrograf podpisze, od razu sobie zawiesi stryczek na gardle. Autor owego artykułu w „Kur.“ tak pisze o tem:

Jeden z procesów o taki rewers, który toczył się w tutejszym sądzie, może posłużyć za przykład. Na mocy rewersu, brzmiącego dosłownie, jak następuje:

„Panu kupcowi Hermanowi Hirschbergowi tu ztąd dałem weksel na 150 mk. de dato Września dnia 15go lutego 1878. Zobowięzuję się niniejszem w razie, gdybym się w zapłaceniu tego wekslu opóźnić miał, panu Hermanowi Hirschbergowi pięć marek dziennie jako procent przewłoki aż do zupełnego odpłacenia powyżej wymienionych 150 mk. zapłacić“ —

uzyskał kupiec H. Hirschberg wyrok, przyznający mu tę pretensyą z procentem wyżej wymienionym, który wynosi na rok **1300** procent!!!

Tenże sam p. Hirschberg kazał zahipotekować w Rubr. III Gałęzewo Nr. 10 pięć marek dziennie przewłoki od wekslu na 200 marek począwszy od dnia 9. lipca 77!!!

Faktów z karą za podobne rewersy moglibyśmy przytoczyć więcej, dość na tych, za które biorę odpowiedzialność na siebie.

Ileż to razy weksle niewypisane a wystawiane były powodem ruiny obywatelstwa, teraz choroba ta przeszła na chłopów. Proces, który w sądzie

wrzesińskim się toczył, znów taką jedną sprawę nam odsłonił. Gospodarz Jan Kuźma z Targowej Górki potrzebował czterdziestu i kilku talarów na zapłacenie procentu dla kasy posiłkowej prowincyonalnej i udał się do bardzo znanego Hirschberga Hermana we Wrześni, który mu jej udzielił, ale kazał sobie dać akcept wekslowy — nie wypisany. Kuźma gospodarz i dwóch świadków twierdzi, że miał być wypełniony na 50 tal. a tymczasem został wypełniony na **500 tal.** Wyskarżony w tej wysokości proces wygrany i suma 500 tal. w drodze egzekucyi zahipotekowaną a przez subbastę będzie niezawodnie ściągniętą. Prokuratorya królewska musi się zająć tą sprawą, bo albo gospodarz w terminie wraz ze świadkami swoimi mówił nieprawdę, albo zamiast 50 tal. napisano wbrew umowie 500 talarów.

Niech to sobie rozważą nasi rólnicy tak po miastach, jak po wsiach, przecie tu chodzi o ich los i los ich dzieci!

— * **Rząd** rejencyjny postanowił po długich daremnych układach z gminą i dozorem szkólnym szkoły katolickiej Kcynie otworzyć tamże szkołę symultanną. W tym celu naznaczył miejscowy landrat termin na dzień 26. bm., na który wszyscy ojcowie wszelkich wyznań w szkole żydowskiej mają się stawić. Wszyscy katolicy są temu połączeniu swej szkoły z ewangielicką i żydowską nader przeciwni, i to tak ze względów religijnych, jakoteż i dla tego, że wybudowanie nowego budynku szkólnego na 400 dzieci pociągnie za sobą nadzwyczaj wielkie koszta. Rząd daje wprawdzie na ten cel 12 tysięcy mk. ale obliczono, że budowla ta najmniej 40 tysięcy marek kosztować będzie. Nie trzeba także zapominać, że obecnie istniejąca szkoła katolicka jest wybornie prowadzoną przez nauczycieli miejscowego seminaryum nauczycielskiego. Ale cóż to wszystko nada? Dla wyższych względów musi być zaprowadzona symultanka — i koniec.

— * **O tem,** ażeby na przyszłość wybory do parlamentu miały zachować swój przymiot i były istotnie „wolnymi" nikt już teraz, zdaje się, nie myśli. Wiadomem nam jest z doświadczenia, iż naszym ludziom panowie Niemcy każą głosować na Niemca pod grozą utraty pracy i chleba. Wiadomem, że na Szląsku polscy robotnicy szli uszykowani w szeregi głosować na tego, którego im właściciel kopalni lub fabryki wskazał. Wiadomo, że dyrekcye policyi zapowiedziały swym urzędnikom i robotnikom, że jeżeli poważą oddać głosy swe na socyalistę wydaleni zostaną natychmiast ze służby i groźbę tę istotnie wykonały. Nowiną jest wszakże, że nie wolno robotnikom kolejowym głosować na posłów katolików, jak tego dowodzi wiadomość przesłana do „Oberschl. Volksstim.", że dyrekcya kolońskiej kolei nadesłała do szląskiej kolei listę imienną wygnanych przez siebie za tę zbrodnię robotników z tem nadmienieniem, ażeby i na Szląsku zbrodniarze ci znaleść nie mogli roboty. I któż w obec tego ośmieli się twierdzić, że w państwie niemieckiem wybory są „wolne"!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Górnego Szląska piszą do „Germanii," że tam wcale nie czuć, jakoby walka rządu z Kościołem w niedługim czasie ustać miała, ponieważ denuncyowanie katolickich księży bieży dalej i to nie kłusem ale galopem. I tak denuncyował obwodowy żandarm ks. proboszcza Grotka (czy Grochta) i księdza Kokorskiego o to, że w sąsiednich kościołach miewali kazania. A przeciwko ks. Klugerowi z Baworowa postawiła sama rejencya opolska zażalenie za obrazę członków komitetu rejencyjnego, której się miał tenże ksiądz dopuścić w mowie mianej na zgromadzeniu kółka katolickiego. Kulturkampf grasuje także i w szkołach na Górnym Szląsku, jak tego dowodzi mowa pana Wernicke, dyrektora szkoły przemysłowej w Gliwicach, który żegnając abituryentów ubolewał, że żyjemy w takich czasach, w których Biskupi i księża spiskują przeciw rządowi z demagogami. Prosimy o dowód — woła na ten zarzut do p. dyrektora katolicka „Obers. Volks.," ale czyż pan dyrektor zechce się pofatygować z odpowiedzią?

— Ks. Gieburowski, proboszcz górecki, został skazany w dniu 23. bm. przez sąd w Kościanie za jedno kazanie na półtora roku więzienia. W tej bolesnej sprawie piszą do „Kuryera."

„Dzisiaj stawał przed sądem powiatowym kościańskim, przed kolegium złożonem z dwóch ewangelików i jednego żyda, ks. prob. Stanisław Gieburowski z Górki Duchownej, uwięziony w dzień Wniebowzięcia Najśw. M. Panny, po powrocie z odpustu w Śmiglu. Zacny kapłan ten został skazany na wniosek prokuratora na półtoraroczne więzienie!

A jakąż straszną zbrodnię kapłan ten popełnił? Oto podobno w kazaniu mianem w owym kościołku tłumacząc obowiązek miłosierdzia „więźniów pocieszać" miał ks. Gieburowski powiedzieć, że przedewszystkiem dla takich więźniów jak Ojciec św., jak nasz ks. Kardynał-Prymas, jak duchowni cierpiący dla św. sprawy, powinniśmy mieć współczucie. Taką miała być podobno zbrodnia zarzucona ks. Gieburowskiemu, mówimy podobno, bo termin odbyto z wykluczeniem publiczności. Świadkami powodowymi byli dwaj policyanci, z odwodowych przyjął sąd tylko nauczyciela z Górki Duchownej. Ks. Gieburowski zameldował przez adwokata swego apelacyą, i uczynił wniosek o zwolnienie go na wielki odpust, odprawiany corocznie w jego kościele w dniu 8. września. Sąd wniosek ten odrzucił i zażądał 8 tysięcy mrk. kaucyi.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Wszystkie austryackie pisma piszą z wielkiem oburzeniem, iż rząd austryacki teraz właśnie, po zdobyciu Sarajewa i pokonaniu tajnego oporu rządu tureckiego, zawarł z nim układ i przystał na warunki dawniej przez Turcyą stawiane, ażeby zajęcie przez Austryą ziem tych było czasowem tylko, ażeby sułtan mianował się nadal zwierzchnikiem Bośnii i Hercogowiny, na znak czego, chorągiew turecka ma pospołu z austryacką powiewać na gmachach rządowych i fortach i modlitwy za sułtana odprawiać się po kościołach i meczetach. Byłby to zaiste wypadek niebywały dotychczas, ażeby rząd jaki okupiwszy krwią swych żołnierzy zdobywa kawał kraju, miał go potem odstępować nieprzyjacielowi swemu. Cóżby na taką praktykę powiedziały inne sąsiednie Austryi państwa, którym myśl taka ani przez głowę nigdy nie przeszła? Czyżby w imię własnego interesu nie przeszkodziły Austryi w dopełnieniu tak niebezpiecznego w skutkach układu?

Sama ludność Austryi zdaje się zresztą tego nie chcieć, i z wielkiem oburzeniem oskarżając Andrassego o zbytnią dla Turcyi powolność, zapowiada mu sromotny upadek, gdyby istotnie ośmielił się podobny zawrzeć z Turcyą układ. Czyżby na darmo 5 tysięcy naszego żołnierza okupiło krwią swoją nasze w ziemiach tych zwycięztwa? pytają w Wiedniu.

Istotnie walka przy zdobyciu Sarajewa miała być bardzo ciężką, a straty po stronie Austryaków tak znaczne, że dotychczas nie wydano urzędowego o nich sprawozdania. Prywatne wiadomości donoszą o 300 ciężko rannych, liczby poległych nie podając wcale. Powstańcy stracili około 300 w zabitych i 700 jeńców, nie licząc tych zabitych, których Turcy natychmiast pochowali, i rannych, których ze sobą cofając się zabrali powstańcy. Prócz tego zdobyli Austryacy 24 dział różnego kalibru, masę amunicyi, i inne zasoby wojenne, jakoto: mundury, bieliznę itp. W kasach rządowych znaleźli przeszło 2 miliony piastrów tureckich, ale w papierach, a papier turecki, to bardzo lekki towar.

Nazajutrz po zajęciu miasta wydał głównodowodzący rozporządzenie, wzywające ludność do złożenia broni najdalej w 3 dniach. Kto tego nie uczyni, będzie rozstrzelany. Stósując się do tego rozporządzenia mieszkańcy miasta oddali zaraz bardzo wiele pięknej broni. Chrześcianie witają Austryaków jak zbawców, ludność muzułmańska zachowuje się spokojnie. Przy zdobyciu Sarajewa wpadły także w ręce Austryaków dowody na to, że Serbia wzięła silny udział w powstaniu tureckiem, wspierając je agitacyą i pieniędzmi. A książę Milan serbski miał tyle czelności, iż w dniu, w którym ogłosił niepodległość Serbii, wysłał do cesarza austryackiego telegram dziękując mu za poparcie, jakiego ze strony Austryi doznały życzenia serbskie na kongresie berlińskim!

Najniebezpieczniejszą dla Austryaków jest ta okoliczność, iż powstańcy uszli z Sarajewa w góry, zkąd dalej opór przeciw im szerzyć będą. Zapewniają, że siły, jakiemi feldmarszałek Filipowicz rozporządzał, były niedostateczne dla zupełnego otoczenia Sarajewa. Obecnie postanowił rząd austryacki, jak wiemy, powiększyć znacznie armią okupacyjną i podzielić ją na cztery korpusy, pod dowództwem jenerałów Szaparego, Bienerta, Ramberga i księcia Würtembergskiego. Naczelne dowództwo zatrzymuje feldmarszałek Filipowicz, ozdobiony przez cesarza za zajęcie Sarajewa najwyższym w Austryi orderem św. Leopolda. Głównie siły austryackie udadzą się teraz w kierunku Wyszogradu po za Drynę, gdzie się schroniły uchodzące z Bośnii wojska tureckie. Mówią, iż Turcy rozłożyli się w znacznych siłach pomiędzy Siennicą, Nowym-Bazarem i Mitrowicą, nie chcąc za żadną cenę odstąpić Austryi ziem po za Dryną leżących.

— Powstańcy z gór Rhodope nie tylko nie chcą poddać się Moskalom, ale im podobno znowu skórę przetrzepali pod Karanuslar i Akbunar. Moskale ich pierwsi zaczepili chcąc do poddania się zmusić.

— Urzędowy „Wien. Ztg." podaje straty austryackie w bitwach z powstańcami poniesione, aż do dnia 16. b. m., ogółem na 976 żołnierzy, i to 161 poległych, 676 rannych, i 139 zaginionych, ale inne pisma mówią, że to rozmyślnie szerzona bajka, ponieważ wojska austryackie straciły już 5000 w zabitych i rannych, i to nie licząc tych, co padli przy zdobywaniu Sarajewa.

— Według wiadomości przesłanej do Londynu, na Cyprze wybuchło przeciw Anglikom powstanie, a ponieważ na wyspie tej nadzwyczaj mało jest Turków, musieli je zatem wzniecić Grecy. Bliższych wiadomości jeszcze nie ma.

Niemcy. Cesarz do tyla czuje się zdrowszym, że wedle wiadomości „Germanii" najdalej na jesień tego roku obejmie napowrót rządy państwa w ręce swoje.

Dnia 24. bm. odbyły się w Potsdamie zaślubiny księżnej Maryi, córki księcia Fryderyka Karola, z księciem Henrykiem niederlandzkim. Cesarz nie był jednakże na tej uroczystości obecny, tylko już dzień przedtem udał się prosto z Cieplic do Gasteinu, przesławszy na ręce burmistrza cieplickiego list odręczny, w którym dziękuje wszystkim mieszkańcom Cieplic za przychylność, udział i przywiązanie, jakiego na każdym kroku składali mu dowody.

W zeszły czwartek przybył z Pragi do Cieplic arcyksiążę Rudolf, następca tronu austryackiego, by powitać dostojnego gościa swego ojca. Z powodu odwiedzin tych powstała zaraz pogłoska, jakoby cesarzewicz Rudolf starał się o rękę szesnastoletniej księżnej badeńskiej Wiktoryi, wnuczki cesarza Wilhelma. Ale już z tego samego powodu, że księżniczka ta jest protestantką, a arcyksiążę Rudolf będzie po śmierci ojca swego głową rodziny ściśle katolickiej i monarchą katolickich krajów, pogłoska ta mało zasługuje na wiarę.

— Tak zwany „kulturkampf" przy wielu niedogodnościach swoich ma jeszcze i tę wadę, że jest przerażająco drogi. Naprzykład śledztwo wyprowadzone przez rząd z powodu objawienia się Matki Boskiej w Marpingen kosztuje już nie mniej jak 81 tysięcy mrk., a jeszcze daleko z niem do końca. Nie lepiej na kulturkampfie wyjdzie gmina wrocławska, która zmuszona jest założyć nową szkołę dla dziewcząt nauczanych dotychczas przez Urszulanki, wskutek zasadne dekretem ministra Falka na wygnanie, z dniem 1. października br. Otóż tylko półroczne koszta utrzymania tej nowej szkoły kosztować będą gminę wrocławską 8,925 mrk. i to jeszcze z tem zastrzeżeniem, że p. minister da gminie do użytku klasztor wygnanych zakonnic. W razie przeciwnym trzeba będzie wynająć lokal na szkołę, co jeszcze koszta jej utrzymania powiększy. Zachodzi tylko pytanie, czy istotnie p. minister może miastu zrobić z klasztoru wygnanych Urszulanek bezpłatny podarunek, skoro prawo o zakonach przepisuje, że rząd może tylko wziąść w zarząd i opiekę zabudowania klasztorne, by z dochodu, jakie przynieść mogą, utrzymywać członków rozwiązanego zgromadzenia zakonnego?

— W dzisiejszych czasach wszystko kosztuje pieniądze, nawet liberalne agitacye wyborcze. Komitet liberalny zawiązany w Berlinie, umyślnie dla przeprowadzenia w tamtejszym 4 okręgu wyborczym kandydatury ministra Falka, nie tylko zadania swego nie przeprowadził, nie tylko wszystkie, jakie tylko na ten cel pieniądze miał wydać, ale jeszcze zadłużył się na 800 mrk., które teraz zwolennicy p. Falka złożyć muszą. Gdyby jeszcze był przeszedł, nie żałowaliby może swoich pieniędzy, ale płacić za to, że upadł, to ciężko. Pod okólnikiem wzywającym do tych składek podpisany jest obywatel C. Limprecht, prezydujący w komitecie liberalnym.

— Sprawozdawcy gazeciarskiemu Bennemann w Berlinie, który swego czasu doniósł o powiększeniu tajnej policyi w stolicy państwa i został, nie chcąc zeznać zkąd ma tę wiadomość, na kary pieniężne skazany, a potem aresztowany, otóż nieszczęśliwemu temu grozi los pożałowania godny, bo będzie musiał siedzieć w kozie bez sądu i kary, aż do 1. października przyszłego roku, tj. do dnia terminu, w którym nowe prawo sądowe wejdzie w życie.

Ciekawa sprawa ta, kubek w kubek podobna do znanej sprawy ks. dr. Kanteckiego, stanie się też zapewne powodem interpelacyi w sejmie pruskim, jeżeli tymczasem obżałowany z kozy wypuszczonym nie będzie.

— W celu zbadania systemu podatkowego na tytoń, jaki istnieje w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, wysełą tam dotąd rząd państwa niemieckiego komisyą z czterech osób złożoną, która w tych dniach wyjedzie.

— Sąd przysięgłych w Lipsku skazał w tych dniach byłego redaktora socyalistycznych pism „Vorwärts" i „Fackel" niejakiego Künzla na 9 miesięcy więzienia za wiersze i artykuły zawierające obrazę majestatu i wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu.

— Pogłoska, jakoby książę Kardynał Hohenlohe miał prowadzić dalsze układy rządu z Kościołem, jest wymysłem liberałów. Stolica Apostolska nie może bowiem zgodzić się na to, ażeby przedstawicielem i obrońcą roszczeń i wymagań rządu był ksiądz, którego obowiązkiem jest właśnie praw Kościoła bronić. Zdaje się więc, iż w imieniu rządu niemieckiego występować będzie w Rzymie p. Keudell, poseł Niemiec przy dworze włoskim. P. Keudell przyjechał już, jak domyślają się, w tym celu do Berlina i uda się w tych dniach do Gasteinu, po rozkazy cesarza i księcia Bismarka.

Francya. Socyaliści francuzcy postanowili, pomimo zakazu rządu, odbyć kongres swój od dnia 2. do 12. września w Paryżu. Rząd w danym razie będzie zmuszony rozgonić ich, choćby przez użycie broni.

— Marszałek Mac-Mahon ułaskawił znowu w tych dniach 80 komunistów, skazanych na różne kary za powstanie i mordy, wzniecane przez nich w Paryżu na początku 1871 r.

— Radykalni postanowili obrać posłem w Lyonie znanego Rocheforta, obecnie wygnańca zwanego „mężem od latarni," ponieważ pod tą nazwą wydawał kiedyś pisemko, pełne oszczerstw i nienawiści dla wszelkiego porządku. Gambecie się ta myśl dziwnie nie podoba, boby sąsiedztwo takiego Rocheforta w Izbie poselskiej bardzo dla niego niedogodnem było. Są przyjaciele od których się pragnie być jak najdalej, a takim dla Gambetty jest właśnie „mąż od latarni."

Ziemie polskie. „Kron. narod." wychodząca we Lwowie zamieściła w tych dniach obszerny artykuł o nieszczęśliwych Unitach podlaskich, w którym opisawszy wszystkie męki, jakie ci męczennicy za wiarę ponieśli, tak pisze:

Jednakże ku końcowi obecnej wojny tureckiej ucisk nieszczęśliwych zmniejszył się znacznie, bo widocznie Moskwa w strachu chciała zmniejszyć liczbę niezadowolonych ze swych rządów. Nie wzbraniano już Unitom chodzić do rzymsko-katolickich kościołów, a ludność dla odbywania chrztów i brania ślubów, przekradając się przez granicę, udawała się do Galicyi. Często nawet matka wraz z nawonarodzonem dzieckiem kryła się czas jakiś, dopóki nie sprowadzono metryki chrztu. Metryki te składano popowi, on nowonarodzonych zaciągał do ksiąg wyznania prawosławnego, bez względu, że chrzest był odbyty w rzymsko-katolickim kościele i było spokojnie. W wielu nawet miejscowościach dzieci nie chrzcono, i rząd kontrybucyi nie nakładał. Jednak trwało to tylko dopóty, dopóki na złodzieju czapka gorzała. Poprawienie się zagranicznych stósunków odbiło się zaraz na Unitach. Oto jeden przykład z najnowszej doby, bo z czerwca br. We wsi Ossówce, w Konstantynowskim powiecie, gdzie dużo znajdowało się dzieci nie chrzconych, zwieziono do kancelaryi wójta gminy, popa w asystencyi ziemskiej straży, i wezwano wszystkich ojców nowonarodzonych dzieci. Tam im opowiedziano, że ponieważ grzechem jest nie korzystać z sakramentu chrztu — dla oszczędzenia więc im trudu w noszeniu niemowląt do cerkwi, sprowadzono tu księdza dla odbycia tego św. obrządku. Następnie ojców, żeby nie przeszkadzali, zamknięto do kozy. Jeden z nich wszelako zdołał się wymknąć, i pobiegł do wsi nowinę tę zwiastować. Matki uprzedzone, że pop w gminie się znajduje, przeczuły, co ich czeka i wszystkie razem z dziećmi zebrały się w jednym domu, zatarasowały drzwi i przygotowały ukrop, i rozżarzone głownie dla obrony. Kiedy zaś straż ziemska dom obległa, broniły się rozpaczliwie, a tymczasem inne przez okna, ogrodami wynosiły do lasu dzieci. Kiedy dom zdobyto, dzieci już nie zastano, zdołano tylko schwytać jedną kobietę z dzieckiem, żonę gospodarza wywiezionego na Sybir za sprawę religijną, i tę zaciągnięto do kancelaryi. Tam, kiedy jej wydzierano dziecko, schwyciła nóż leżący na stole, i chciała nim dziecię swoje zabić. Zdołano jednak dziecię obronić, a gdy ją zapytano, jak mogła taką zbrodnią popełnić, odpowiedziała, że mąż wywożony na Sybir przykazał jej, ażeby raczej dziecko zabiła, a nie pozwoliła, by je ochrzcił pop prawosławny. Chciała więc tylko zastósować się do woli męża.

Taki jest dzisiejszy stan sprawy unickiej. Ze strony rządu ucisk i samowola, ze strony ludu poddanie się woli Bożej, spokój w cierpieniu i opór. Zdarzają się jednak pojedyńcze wypadki odstępstwa. Są osobistości, które dla uchronienia swojego majątku, skłaniają się przed nowym porządkiem rzeczy, ale są to wypadki pojedyńcze i włość cała natychmiast od jednostki takiej się usuwa i za potępioną ją uważa.

Rezultat kongresu, który już doszedł do wiedzy Unitów, mocno ich zaniepokoił. Nie wyrzekają oni się dotąd jednak nadziei, lecz wierzą, jak mówią, w sprawiedliwość Boską i ludzką. I nam też takie postępowanie w końcu XIX wieku wydaje się potwornem i niemożliwem, a jednak siedząc tu, między tym ludem nieszczęśliwym, codzień prawie widzimy nowe, przerażające gwałty.

— Wedle sprawozdań urzędowych nie przestaje się jeszcze w Warszawie i gubernii warszawskiej szerzyć ospa. W samej Warszawie od 15. stycznia do 1. sierpnia rb. zachorowało na tę ospę osób dorosłych 632, dzieci 1072, a z tych umarło dorosłych 96 osób, dzieci 620. Oprócz powiatów: grójeckiego, błońskiego, sochaczewskiego, skierniewickiego, w których zaraza ta silnie panuje, pokazała się także we wsi Maleszowa w gubernii kieleckiej, gdzie w czerwcu 71 dzieci zachorowało a 21 umarło.

Belgia. Królewska para święciła 22. bm. uroczystość srebrnego wesela, z powodu którego w obecności wszystkich Biskupów belgijskich odśpiewano w katedrze brukselskiej uroczyste „Te Deum". Zagraniczne mocarstwa przysłały na tę uroczystość osobnych posłów. Stolica kraju tego Bruksela przyozdobiona była dnia tego w liczne chorągwie, a na wieczór wspaniale oświetlona.

Hiszpania. Królowa Krystyna, matka królowej Izabelli a babka obecnie panującego króla Alfonsa, umarła we Francyi w mieście Hawre po długiej słabości 22. bm. w 73 roku życia.

Pani ta, córka króla obojga Sycylii Franciszka I, a czwarta żona króla hiszpańskiego Ferdynanda VII, bardzo trudne w życiu przechodziła koleje. Król Ferdynand dotychczas bezdzietny, mając z tej czwartej żony swej tylko dwie córki, zmienił dotychczas obowiązujące prawo hiszpańskie zakazujące kobietom samodzielnem w Hiszpanii panować, w skutek czego córka jego starsza trzechletnia Izabella została zaraz po śmierci ojca obwołana królową. Matka jej Krystyna jako rejentka państwa i opiekunka swej maleńkiej córeczki musiała krwawe toczyć boje z bratem królewskim Don Karlosem, który wedle prawa powinien był zostać królem. Pokonała królowa Krystyna wprawdzie powstańców i utrzymała córkę swą na tronie, ale sama po 2 razy i to w r. 1840. i 1854. musiała uciekać z kraju, zmuszona do tego zaburzeniami które ciągle ten nieszczęśliwy kraj niszczą. Wreszcie w r. 1868. opuściła ojczyznę razem z córką swą królową Izabellą, by na wygnaniu głowę swą zmuszoną do ostatniego ułożyć spoczynku.

Pani ta miała z drugiego swego małżeństwa z księciem Riauzases kilka córek, z których jedna księżna Marya Annuncyata była żoną księcia Władysława Czartoryskiego.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 26. sierpnia. Lombard miejski urządził się już, jak się dało, w nowym lokalu przy Wronieckiej ulicy nr. 11. Biuro znajduje się w budynku podwórzowym na parterze; w innych lokalach oraz w budynku frontowym pomieszczono zastawy.

— * **Na** tamie garbarskiej odkryto przy kopaniu fundamentów w pewnej posiadłości obszerny dół napełniony wapnem, które tam wiele, wiele lat ziemią nakryte przeleżało. Wapno w ten sposób zaprawione ma być wiele lepsze od świeżo lasowanego.

— * **Szanownego** korespondenta z Wrześni upraszamy, aby nam podawał tylko dokładne wiadomości a nie takie, które prawdy w sobie nie zawierają a czynią krzywdę drugim. Redakcyi trudno się wywiadywać przy każdej korespondencyi, czy podaje prawdziwe fakta, lub nie, musi do pewnego stopnia polegać na zaufaniu, mianowicie takiego, który przez dłuższy czas pisuje. To też tem boleśniej dotykać nas musi zawód, gdy korespondenci nadużywają naszego zaufania i zmuszają nas do sprostowań, które dla pisma ani są miłe, ani pożądane.

Na korespondencyą z Wrześni zamieszczoną w nr. 100 naszego pisma, odbieramy dwa sprostowania. Pierwsze pochodzące od rządzcy dominium Sokołowa brzmi:

Sokołowo, 24. sierpnia.

W „Orędowniku" nr. 100 została korespondencya z Wrześni zamieszczona, że w Sokołowie przykazał ekonom ludziom, by się w niedzielę zeszli do sieczenia, ale mimo przyobiecanej za to każdemu kwarty wódki, nie znalazł amatora, ztąd krzyk i wyzwiska na biedaków itd.

Ponieważ to tylko jest wymysłem i kłamstwem, przeto proszę Szan. Redakcyą, korespondencyą tę w najbliższym numerze odwołać.

— Od innej osoby odbieramy w tej samej sprawie następujący list:

Września, 22. sierpnia.

Jako stary przyjaciel „Orędownika" nie życzyłbym mu więcej podobnych korespondentów jak ów w nr. 100 z Wrześni. Bez dowodów i bez sprawdzenia sprawy krytykuje, zaczepia na wszystkie strony, i gdybyż jeszcze było o co?

Pisze np. że urzędnicy dominium Wrzesińskiego nakazują ludziom swym w niedzielę zwozić zboże, — to oszczerstwo. Ani jednego woza zboża nie zwieziono w niedzielę, na jedynym tylko folwarku miał ekonom wyrazić życzenie, żeby w razie dalszego deszczu zwieźli resztę zboża, ale i deszczu nie było, i nikt nie zwoził, i w całych dobrach wrzesińskich ani jednej fury w niedzielę nie zwieźli! Już-to dziedzic Wrześni nigdyby na gwałcenie święta nie pozwolił, bo sam z domem swoim służyć może za przykład we wypełnianiu obowiązków religijnych, a pobożności jego pańskiej dosyć śladów w kościele. Pocóż tedy było pisać, że jeden z ekonomów nakazał zwozić, że za kwartę wódki namawia do sieczenia w niedzielę!

Nie podoba się mu także, że przemysłowcy tutejsi rzeźnicy i szewcy, w czwartek, a więc w święto powystawiali swoje stragany przed nabożeństwem. Zdaje się, że panu korespondentowi niewiadomo, iż latem parę dni naprzód mięsa kupować nie można. Co zaś do szewców, to i tych muszę wziąść w obronę. Gdy w środę, jako we wigilią święta, chcieli zrobić targ i powystawiali stragany, burmistrz zakazał, twierdząc, że w czwartek targ przypada, więc do 9 godziny rano wystawili w czwartek trochę swojego towaru. Taką rzecz, żeby zaraz stawiać pod pręgierz opinii i żydów jako wzór naszym przed oczy stawiać, to trochę za nadto gorliwości. Dałby Pan Bóg, żeby wszędzie takie przywiązanie było do kościoła powszechne, jak w poczciwej Wrześni.

I na cmentarzu zawadziło temu panu, i zdaje się niewiedzieć, że gdy grób murują, mularze wapnem, piaskiem lub gliną muszą całe groby, których tam nie ma, ale dorną zrównanych już od dawna ze ziemią grobów, zabarłożyć. Przecież niepodobna płótnem na okół ziemi zakryć. Gdy zaś murowanie się skończy, wtedy jak wszędzie po skończeniu, budowniczy każe resztki cegieł itd. usunąć i będzie dobrze i ładnie. Ale bodajto korospondent patrzał lepiej na ręce żydkom lichwiarzom, którymi gnie tylu naszych chłopków i przemysłowców, aniżeli krytykował drobiazgi, w których nie ma czego krytykować.

— * **W Essen**, w fabryce dział Kruppa, zdarzył się w tych dniach okropny wypadek. Gdy bowiem 9 ludzi było na podwórzu zajętych podnoszeniem ogromnego tygla, w którym wiele tysięcy funtów roztopionego żelaza się znajdowało, zepsuło się coś w windującej tygiel maszynie i wywróciło go. Rozpalona masa trysnęła w górę, zkąd spadła płomienistym deszczem na nieszczęśliwych robotników, paląc na nich rzeczy i ciało do kości. Obwinięto ich zaraz w wełnę napojoną olejem, i odesłano do szpitala, ale bodaj który rany tak okropne przeżyje.

Z Krobskiego, 23. sierpnia. O nas Polakach a żydach ciągnę rzecz dalej. Żyd choćby najbiedniejszy, skoro mu się tylko dziecko urodzi, już myśli o zabezpieczenie mu losu. Abym to lepiej dał zrozumieć, przytoczę znany mi wypadek jako przykład W sąsiednim miasteczku przed kilkunastu laty urodził się syn u nie bardzo miennych żydów, a był już ludzie nie młodzi. Chcąc tej biedzie poradzić najbogatsi żydzi z miasteczka zaprosili się jako chrzestni, i zaraz na miejscu zrobili składkę dla nowo przybyłego żydziaka, i to podobno nie małą. Dzi

chłopak ten u wojska podobno, jak wróci, już będzie miał czem jakiś proceder rozpocząć. Ojciec zostawił go dzieckiem sierotą; u nas byłby żebrakiem, bo coby mu kto był dał, — ale że to u żydów zakrawało się na „bidare“, więc prędko temu złemu zaradzili. Także sama jest przezorność u żydów przy ożenku, i ich zasada religijna nie pozwala iść za mąż dziewczynie, jeśli nie ma odpowiedniego posagu. W tejże samej mieścinie szła za mąż przed laty żydówka, ale że brakło jej do 100 talarów pięciu, więc kawaler zostawia pannę i w nogi. Zgiełk wielki i lament między żydami. Więc rada w radę, i nie chcąc żeby się weselsko rozchwiało, bo oblubienica już była w ślubnym stroju, robią szybko składkę, dodają uciekinierowi do 100 talarów posagu dziewczyny jeszcze 10 talarów, byleby tylko powrócił i dziewczynę wziął, co tenże teraz z radością uczynił. Śmiesznie się to słyszy, i powiemy sobie: „bestyje żydy, u nas byleby człek miał zdrowe ręce do pracy, to się biedy żadnej nie lęka.“ Ale Bogiem a prawdą, dla tego tak wiele biedy między nami, że się tej biedy wcale nie lękamy i żenimy się często na łeb na szyję, a zwykle bez żadnego zastanowienia. Dla siebie samego człek młody, zdrów i pracowity nie potrzebuje się lękać biedy, ale nie wtedy, jeźli się otoczy rodziną, bo rodzina potrzebuje więcej, niźli jego choć zdrowe ręce zapracować są w stanie, a przypuśćmy, że i zapracuje, ale któż zagwarantuje dobrobyt rodzinie rękodzielnika, jeźli ojciec rodziny zachoruje? Otóż skutki bezinteresownej miłości, które mnożą pomiędzy nami tyle biednych istot. Bo ile to narzekań po polskiem świecie, „ojciec chory, a my dzieci głodne nie mamy co jeść!“ Do takiej nędzy u żydów rzadko kiedy przyjdzie, bo oni są interesowni, a takim musi być każden ojciec, każda matka, a biada tym rodzicom, którzy interesownymi nie są, bo na ich głowy spada ciężka odpowiedzialność przed Bogiem i dziećmi własnemi. W sposób przeto godziwy naśladujmy żydów i przez uczciwą interesowność dla dzieci własnych, którym życie dajemy, zabezpieczajmy ich los, ich przyszłość. A kto takim nie jest, musi iść za radami ewangelicznemi i pokochamy dobrowolne ubóstwo, zachowując przytem dożywotnią czystość. Możeby się na to zdanie nie wiele kto zgodził, bo ciągle krzyczą pisma nasze, że nasz naród się nie mnoży, że u nas mało się ludzi żenią; i ztąd strach, że się wynaradawiamy. Mój Ty miły Boże! nie w tem przyczyna naszego upadku, naszego wynaradawiania się, że się naszych mało rodzi. Mnoży się tego dosyć, ludzie żenią się dostatecznie, nie za mało mamy narodu ale w tem bieda, że nędzny, marny, podupadły, a w biedzie swej o siebie i dzieci swoje niedbały. Patrzmy żeby dzieci nasze, choć ich będzie mniej, były dobrze wychowane, starannie wyuczone, żeby nie były skazane na łaskę lub nie łaskę innoplemieńców, wychowujmy naród nasz tak, żeby mógł stanąć samodzielny. A postępować tak może każdy ojciec uczciwy, każda dobra matka, jeźli dziecko swoje od chwili urodzenia otoczą miłością i powiedzą sobie, że każda myśl, każden czyn poświęconem będzie dla szczęścia własnego dziecka. Wtenczas i karczma się zbrzydzi i karty chętnie każden porzuci, wtenczas dnie i noce poświęciemy pracy, i staniemy się rodzicami prawemi, bo nie wolno nam być ludźmi lubieżnymi i niedbałymi od chwili, w której wstępując w stan małżeński, bierzemy na siebie obowiązek święty wychowania przyszłych pokoleń w bojaźni Bożej, a na pożytek kraju.

Rozmaitości.

— * **Rodzina** cesarska została dotknięta przykrym wypadkiem. Jedyny syn, księcia Fryderyka Karola, książę Fryderyk Leopold, spadł bowiem 20. bm. tak nieszczęśliwie z werandy, tj. balkonu książęcego pałacu w Glienicke pod Berlinem, iż sobie złamał nogę pod samem kolanem. Przypadek ten wypadł tem nieszczęśliwiej, że właśnie za dni parę ma się odbyć ślub starszej córki, księcia Fryderyka Karola, księżnej Maryi z księciem Henrykiem niderlandzkim.

— * **Niemiła** przygoda spotkała niedawno dwóch młodych podróżnych w Karpatach, którzy wybrali się z Popradu w góry, celem zbierania kwiatów, różami alpejskiemi zwanych. Wystraszył bowiem wypadkiem, i wcale o tem nie wiedząc, ogromną niedźwiedzicę z legowiska, która z dwoma swemi młodemi rzuciła się na nich. Przerażeni podróżni wskrabali się co tchu na drzewo, ale rozjuszona niedźwiedzica byłaby ich niezawodnie ztamtąd bez trudu ściągnęła, gdyby na wołanie oblężonych przez zwierza o pomoc, nie byli nadbiegli ludzie pracujący w lesie, którzy odegnali kosami i widłami straszną w złości swej niedźwiedzicę.

Można przypuścić, iż po tak niemiłem spotkaniu, odechciało się owym podróżnym kwiatów górskich, a może i samych przechadzek w górach na długie lata.

— * **Nobiling** jeszcze żyje, ale trzeba go będzie jeszcze długo pielęgnować, bo rana w głowie ciągle się ropi. Zajmują się nim bardzo i starają o spokój, aby go nic nie drażniło. Na przesłuchy nie biorą go. Na rękach ma kajdanki, aby nie próbował po raz drugi odebrać sobie życie; kajdanki zdejmują tylko wtedy, kiedy wielka potrzeba.

— * **W Berlinie** toczył się 20. b. m. proces przeciw znanemu Superczynskyemu, którego niesłusznie pomawiano o to, że jest Polakiem i przyjacielem królobójcy Nobilinga. Proces ten nie dotyczył jednak żadnego z tych dwóch zarzutów, tylko opierał się na zeznaniu niejakiego Thiedemanna kupca, który zadenuncyował Superczynskyego o obrazę majestatu, której się miał dopuścić jeszcze 21. marca zeszłego roku. Ów denuncyant zeznał, że gdy on na zgromadzeniu członków Nord-klubu wniósł dnia tego, jako w urodziny cesarskie, zdrowie monarchy, Superczynsky zawołał „pfuj“ i ani nie powstał z krzesła, ani zdrowia cesarskiego nie pił. A gdy zaczęto śpiewać patryotyczną pieśń „Heil dir im Siegerkranz“ Superczynsky wyszedł twierdząc, iż nie pojmuje, jak można coś podobnego śpiewać. Dziewięciu świadków odwodowych zeznało, że ani Thiedemann zdrowia cesarskiego w dniu tym nie wnosił, ani Superczynsky owego pogardliwego nie uczynił wykrzyknienia. Wyszedł on wprawdzie po chwili z pokoju, ale nikt nie słyszał, by miał cokolwiek przy tem mówić. Jeden zaś ze świadków zeznał, że denuncyant Thiedemann miał jakąś osobistą urazę do Superczynskiego, i już przed rokiem denuncyacyą o obrazę majestatu mu się odgrażał. Nawet dwaj świadkowie powołani przez denuncyanta zeznań jego nie potwierdzili. Mimo tak korzystnych dla oskarżonego zeznań, wniósł prokurator o karę 1 roku więzienia ze względu na to, że swego czasu sądzono, iż Superczynsky jest onym „garbuskiem“, który z Nobilingiem w jednej knajpie bywał. Tego wprawdzie śledztwo nie dowiodło, ale za to wykazało w całej pełni, iż oskarżony jest namiętnym socyalistą, który bardzo łatwo mógł się dopuścić obrazy majestatu, o którą jest obwiniony. Obrońca zaś przytoczył między dowodami uniewinniającymi i tę okoliczność, iż rodzice obżałowanego tak głęboko odczuli jego więzienie, że ojciec umarł ze zgryzoty, a matka z tej samej przyczyny ciężką leży złamana niemocą. Sąd jednak uznał Superczynskyego winnym, i skazał go na 8 miesiące więzienia. Wniosku obżałowanego, aby go po odsiedzianych już 2 miesiącach puszczono chwilowo na wolność, sąd nie przyjął.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 26. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy starej	9	75	9	—	8	50
„ nowej	9	75	9	—	8	50
Zyta starego	—	—	—	—	—	—
„ nowego	6	10	5	70	5	50
Jęczmienia	[illegible]	70	6	10	5	80
Owsa	7	[illegible]	6	[illegible]	5	80
Rzepik zimowy	12	50	12	30	12	[illegible]
[illegible]	12	50	12	30	12	[illegible]
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	1	30
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów, cena wypowied. 54,60 mk., na sierpień 54,60 mk., wrzesień 54,00 mk., październik 51,00 mk., listopad 48,40 mk., grudz. 48,40 mk.

Wrocław, 24. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	20	19	30	17	—
„ żółta	17	50	18	70	16	80
Żyto	12	80	12	20	11	50
Jęczmień nowy	14	20	13	10	12	20
Owies stary	18	20	12	40	11	60
„ nowy	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.